



Wojciech Górecki **Planeta Kaukaz**



Seria REPORTAŻ

Paweł Smoleński *Izrael już nie frunie*

Mariusz Szczygieł *Gottland*

Włodzimierz Nowak *Obwód głowy*

Maciej Zaremba *Polski hydraulik i inne opowieści ze Szwecji*

Renata Radłowska *Nowohucka telenowela*

Martin Pollack *Dlaczego rozstrzelali Stanisławów*

Jacek Hugo-Bader *Biała gorączka*

Klaus Brinkbäumer *Afrykańska odyseja*

Jean Hatzfeld *Strategia antylop*

Włodzimierz Nowak *Serce narodu koło przystanku*

20. 20 lat nowej Polski w reportażach według Mariusza Szczygła

Jacek Hugo-Bader *W rajskiej dolinie wśród zielska*

Wojciech Tochman *Bóg zapłać*

Peter Fröberg Idling *Uśmiech Pol Pota*

Witold Szablowski *Zabójca z miasta moreli. Reportaże z Turcji*

W serii ukażą się m.in.:

Chloe Hooper *Wysoki. Śmierć Camerona Doomadgee*

Swietłana Aleksijewicz *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*

Wojciech Tochman *Dzisiaj narysujemy śmierć*

Wojciech Górecki

Planeta Kaukaz

wydawnictwo  zarne

Wołówiec 2011

Projekt okładki AGNIESZKA PASIERSKA / PRACOWNIA PAPIERÓWKA
Fotografia na okładce © by ALEXANDER GRONSKY /
PHOTOGRAPHER.RU / EK PICTURES
Fotografia Autora © by KRZYSZTOF STRACHOTA
Fotografie wewnątrz tomu © by WOJCIECH GÓRECKI,
IGOR KOŻEWNIKOW, SIERGIEJ MASZYNSKI

Copyright © by WOJCIECH GÓRECKI, 2002
Mapa © by OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH /
WOJCIECH MAŃKOWSKI

Redakcja JUSTYNA WODZISŁAWSKA
Korekty ZUZANNA SZATANIK, MAGDALENA KĘDZIERSKA / D2D.PL
Projekt typograficzny i redakcja techniczna ROBERT OLEŚ / D2D.PL
Skład ZUZANNA SZATANIK / D2D.PL

ISBN 978-83-7536-308-1

Cena: 28 zł

Każdego, kogo spotkałem w podróży, pytałem o przeszłość.
Tylko w ten sposób można było zrozumieć teraźniejszość.

Robert D. Kaplan, 1990



Kaukaz Północny. Mapa polityczna



Mineralne Wody–Moskwa. To bez wątpienia była najbardziej niezwykła w moim życiu podróż samolotem.

Mineralne Wody to wielki, przesiadkowy port lotniczy – jak Frankfurt, tyle że na południu Rosji. A w samolocie tylko dwie kategorie podróżnych: strzaskani na mahoń rosyjscy wczasowicze, którzy na Elbrusie hulali na nartach (nabuzowani pozytywną energią, radośni, wybyczeni, odpasieni, dotlenieni i, rzecz jasna, wszyscy na lekkiej bani), a obok nich ludzie z dziwnym obłędem w oczach, jaki mają ci, co właśnie wyrwali się z piekła. To tacy jak ja zagraniczni korespondenci wojenni oraz Ingusze i Czeczeni, pierwsi uchodźcy pierwszej wojny czeczeńskiej.

Trudno było powiedzieć, że to istoty tego samego gatunku. Jakby rybę i chomika wpakować do jednego akwarium. Takie samo wrażenie odnoszę, kiedy czytam Wojtkową *Planetę*. Jezu, skąd on nabrał takich eksponatów?! Kałmucki prezydent Kirsan Ilumżynow, który gada z kosmitami, dziwak Lew Wozniak z Machaczkały, tajemniczy znikający Bajramow z miasteczka Kuba, archeolog Łowpacze z Majkopu... A wszyscy na maleńkiej planecie, o powierzchni podobnej do Szwecji.

Jacek Hugo-Bader

Faiz powiedział mi: „Lubię poezję europejską, ale nie podoba mi się jej wyrafinowanie. Lubię poezję azjatycką, ale nie odpowiada mi jej filozofia. Nie jestem Europejczykiem i nie jestem Azjatą. Nie czuję się też Kaukazczykiem. Najwyżej geograficznie. Na Kaukazie współżyją Gruzini, Ormianie, Azerbejdżanie, Czeczeni, Czerkiesi, Osetyjczycy. Tutaj są muzułmanie, chrześcijanie, czciciele ognia. Wyglądamy podobnie, mamy jednak różne kultury i odmienne charaktery. Bo Kaukaz to cały świat. Cała planeta”.

Planeta zamyka się między Morzem Czarnym na zachodzie a Morzem Kaspijskim na wschodzie oraz między równiną Donu na północy a Turcją i Iranem na południu. Mierzy czterysta czterdzieści tysięcy kilometrów kwadratowych. Tyle, co Szwecja. Niewiele. A jeśli nie liczyć pasa stepów – jeszcze mniej. Wypełnia tę przestrzeń zagmatwana mozaika ludów, kultur, języków i religii. Autorzy piszący o Kaukazie najczęściej porównują go do wielkiego tygła, albo – ponieważ to ziemia niespokojna, obfitująca w wojny, konflikty, krwawe zamieszki – do beczki prochu.

Ta książka jest poświęcona Kaukazowi Północnemu, a szczególnie górskim republikom Federacji Rosyjskiej. Istnieje jeszcze Kaukaz Południowy, na który składają się trzy niepodległe

państwa: Armenia, Azerbejdżan i Gruzja. Granica między Kaukazem Północnym a Południowym jest wyrazista – przebiega grzbietem kaukaskich gór. Jest także umowna, bo niektóre narody zamieszkują tereny po obu stronach grzbietu. Dlatego Kaukaz Południowy pojawia się w książce siłą rzeczy. Pojawiają się również nadkaspjskie stępy i kozackie stacje.

Jest to opowieść o zwykłym życiu na niezwykłej ziemi. Interesowały mnie miejsca, gdzie nie dotarła telewizyjna kamera, oraz ludzie, którzy nigdy nie trafią na pierwsze strony gazet. Nie próbowałem nadażyć za uciekającą historią – za przychodzącymi i odchodzącymi politykami, za szaleńczą dynamiką konfliktów. Odwieczny puls Kaukazu bije z dala od siedzib władzy i linii frontów.

Odwiedzałem Kaukaz Północny wiele razy, spędziłem tam w sumie dwa lata. Na każdym kroku doświadczałem serdeczności i przyjaźni. Przygodni znajomi podwozili mnie, karmili, nocowali, ostrzegali przed niebezpieczeństwem. Trzykrotnie uratowali życie. Nie mam słów, by wyrazić im wszystkim swoją wdzięczność.

Obecne wydanie *Planety Kaukaz* nieco różni się od pierwszego, które ukazało się w 2002 roku. Dodałem fragmenty moich najnowszych notatek, wybrałem inne fotografie i zrezygnowałem z aneksu.

WG

Elbrus

Tylko z daleka Elbrus wydaje się zastygły i niemy. W rzeczywistości, w śniegach i lodach pokrywających górę, a także pod nimi, we wnętrzu skalnego olbrzyma, trwa nieustanny ruch.

Siergiej Anisimow, 1927

– Sięgnąłem po Nostradamusa – zwierzył się Igor. – Znalazłem fragment mówiący, że wielki car Alanów porazi Europę wodą, ziemią, ogniem i lodem. Włosy stanęły mi dęba. Przecież tak wygląda wybuch wulkanu!

– Tam było inaczej – przerwał mu Andriej. – Nostradamus napisał, że car ze Wschodu poruszy swym berłem wodę, ziemię i lód, zadając straszny cios Alanii, Tartarii oraz Armenii, a następnie rzuci berłem w Bizancjum. Alania to Kaukaz Północny, Alanowie żyli tu w pierwszym wieku i byli przodkami Osetyjczyków. Tartaria to południowa Rosja. Armenia to Zakaukazie. Bizancjum to Azja Mniejsza. Masz rację, ten opis kojarzy się z erupcją!

Rozmowa o Nostradamusie toczyła się jeszcze dobrą chwilę. Igor, geolog z imponującym stażem pracy w terenie, doktor nauk przyrodniczych oraz Andriej, historyk i archeolog, badacz kaukaskich odgałęzień Jedwabnego Szlaku, przygotowujący się właśnie do habilitacji, okazali się miłośnikami astrologii, okultyzmu i wiedzy tajemnej.

Na Kaukazie Północnym, podobnie jak w całej Rosji, nastawał złoty wiek czarnej magii. Księgarnie i uliczne stragany zdominowały pozycje z dziedziny szeroko pojętej parapsychologii. Do gabinetów niezliczonych magów i uzdrowicieli ustawiały się długie kolejki ludzi oczekujących na cud. Mnożyły się i szybko zdobywały zwolenników sekty o najdziwniejszych, najbardziej karkołomnych doktrynach. Szaleństwo nie ominęło szczytów władzy. Powtarzała się historia z poprzedniego przełomu wieków i przełomu dziejów. Wtedy – sto lat temu – carską rodzinę uwiódł półpiśmienny Grizka Rasputin. Teraz, na oficjalnych stronach internetowych wybranego w 2000 roku prezydenta Władimira Putina znalazły się horoskopy oraz „potwierdzone kosmofizycznie” wróżby, proroctwa i przepowiednie.

A jednak wybuch, którego obawiali się Igor i Andriej, jest realny. Chodziło o Elbrus. W połowie lat osiemdziesiątych ten wulkan – uchodzący za wygasły – zaczął przejawiać oznaki życia. W połowie lat dziewięćdziesiątych stało się jasne, że budzi się ze snu.

Elbrus jest najwyższą górą Kaukazu. Ma dwa wierzchołki. Zachodni liczy 5642 metry, wschodni 5621 metrów. Sąsiadujące z Elbrusem szczyty są niższe o dobre półtora kilometra i wyglądają przy nim jak młodszy bracia. W pogodny dzień charakterystyczną stożkową sylwetkę widać z odległości trzystu kilometrów.

Wyższe partie Elbrusu pokrywają lodowce. Ich powierzchnia przekracza sto czterdzieści kilometrów kwadratowych, a grubość dochodzi do czterystu metrów. Z lodowców bierze początek Kubań i kilka mniejszych rzek.

Elbrus położony jest w Paśmie Bocznym, odchodzącym od głównego grzbietu Kaukazu na północ. Głównym grzbietem biegnie granica rosyjsko-gruzińska, a także, jak chcą niektórzy geografowie, granica pomiędzy Europą a Azją. Większość geografów jest zdania, że Europa kończy się bliżej – na dońskich

stepach. Dlatego w atlasach i encyklopediach Elbrus wraz z całym Kaukazem zaliczany jest zwykle do Azji. (Istnieje jeszcze szkoła rozszerzająca granice Europy na kraje Zakaukazia, zwłaszcza na Armenię i Gruzję, które pierwsze w świecie przyjęły chrześcijaństwo – ale ma niewielu zwolenników).

Kaukazu nie sposób podzielić ani przypisać mechanicznie do tego czy tamtego kontynentu. Alpiniści, którzy chcą zdobyć koronę Ziemi, czyli najwyższe szczyty wszystkich kontynentów, muszą wspiąć się i na Everest, i na Mont Blanc, i na Elbrus.

Przez stulecia kaukascy górale wierzyli, że zwykły śmiertelnik nie może wejść na Elbrus. „Kto ośmieli się wstąpić na stoki Wielkiej Góry, zginie!” – ostrzegali starcy. Na śmiałków czyhały śnieżne zamiecie i lawiny, burze i mrozy, gotowe zamienić intruza w bryłę lodu. Elbrus, dźwigający na swych wierzchołkach niebo, był siedzibą bogów i służących im duchów.

Dwugłowy szczyt obrósł tysiącem mitów, legend, podań, baśni i klechd. Do kaukaskich skał – może właśnie do skał Elbrusu? – Zeus kazał przykuć Prometeusza, który wykrał z nieba ogień, aby podarować go ludziom. Nad unieruchomionym tytanem krążył zgłodniały orzeł i każdego dnia wyjadał mu odrastającą w nocy wątrobę. Ptaszyko zabił w końcu Herakles.

Podobny motyw przewija się w rozpowszechnionym na Kaukazie eposie o starożytnych herosach – Nartach. Według jednej z wersji wódz Nartów Nasren Długobrody po długiej walce z siłami zła odzyskał ogień, który zabrał jego współziomkom okrutny bóg Pako. Za swą zuchwałość Nasren został przykuty do Elbrusu. Starca oswobodził niejaki Bataraz.

(Archeolog Andriej uważa, że ogień, który tak często występuje w kaukaskich mitach, to echo niegdysiejszego wybuchu Elbrusu. Ci, którzy przeżyli, mogli uznać, że erupcja była karą, jaka słusznie spotkała ludzkość za próbę wdarcia się do krainy bogów. Wybuch miał miejsce około 50 roku naszej ery, a popioły pokryły cały obszar dzisiejszego Kraju

Stawropolskiego. Niewykluczone, że Elbrus wybuchał również wcześniej. Są poszlaki świadczące, że wydarzyło się to 8–10 tysięcy lat temu).

Gdzieś w okolicach Elbrusu żyły Amazonki – wojownicze kobiety, które obcinały prawą pierś, aby łatwiej naciągać cięciwę łuku. Według Plutarcha, Strabona i Ptolemeusza, Amazonki były sąsiadkami Scytów, a ich siedziby znajdowały się na Kaukazie Północnym. Topograficzne szczegóły zawarte w miejscowych legendach pozwalają zawęzić ten obszar do trójkąta między Czerkiesją, Swanetią a Kabardyno-Bałkarią.

Elbrus jednym przynosił pecha, innym szczęście. Nie można było go zdobyć, ale jeżeli popatrzyło się nań z daleka i wypowiedziało życzenie, góra je czasem spełniała. Tak sądzili Kabardyjczycy i Czerkiesi, którzy nazwali go Górą Szczęścia – Oszchomacho. Natomiast Bałkarzy i Karaczajowie, będący pod wrażeniem ogromu masywu wulkanu, doszli do wniosku, że mieści on w sobie tysiące pomniejszych szczytów. W ich języku nazywa się Mingitau – Podobny do Tysiąca Gór.

Słowo „Elbrus” jest najpewniej pochodzenia perskiego i znaczy Wysoka Góra.

W końcu ludzie zapragnęli sięgnąć po tajemnicę bogów. W lipcu 1829 roku pod Elbrusem rozbił obóz pułk Kozaków i kompania żołnierzy pod dowództwem generała Georgija Emmanuela, kawalerzysty, bohatera walk z Napoleonem. Przewodnikiem ekspedycji, w składzie której było kilku uczonych z rosyjskiej Cesarskiej Akademii Nauk, został kabardyjski chłop, Chillar Chaczirow. On też, jako pierwszy człowiek, postawił nogę na niższym, wschodnim wierzchołku Elbrusu.

Trzydzieści dziewięć lat później wyczyn powtórzyli alpinści angielscy. Wyprawą kierował Douglas Freshfield, który kilka tygodni przed przyjazdem na Kaukaz bez powodzenia szturmował Ararat. Przewodnikami byli Bałkarzy – Achija Sottajew i Diaczi Dżappujew (pierwszy zmarł w roku 1918,